OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. | Kraków, Sobota 28 Listopada 1931 r. | Nr. 167

Deficyt budżetowy zmniejsza się

Miesiąc październik charakteryzuje dalsze znaczne zmniejszenie się deficytu budżetowego, co spowodowane zostało ujawniającym się zwykle w miesiącach jesiennych wzrostem wpływów skarbowych.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, ogólne dochody skarbowe w październiku wyniosły 211.136 tys. zł. (234 418 tys. w październiku 1930 r.), wydatki zaś 215.310 (234.664 tys. zł, w październiku r. z.).

W pierwszych 7 miesiącach b. roku budżetowego, t. j. od 1.4 do 1.11 r. b. dochody wynosiły ogółem 1.351.093 tys. zł., wydatki zaś 1.479.412 tys. Deficyt budżetowy za październik wyrażał się przeto kwotą 4.174 tys., wobec 8.539 tys. we wrześniu r. b., a za pierwszych 7 miesięcy b. r. budżetowego wynosił 128.319 tys. zł.

Weksli za miljard sto miljonów zł. zaprotestowano w r. b.

Główny Urząd Statystyczny stwierdza, że w październiku r.b. zaprotestowano ogółem weksli na sumę 117,8 miljonów zł.

Ogółem zaprotestowano w ciągu 10 miesięcy weksli na sumę miljard sto miljonów złotych.

Przed sądem doraźnym za rozruchy w Tomaszowie

Donoszą z Piotrkowa, że wczoraj zapadła ostateczna decyzja prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Piotrkowie Trybunalskim w sprawie stawienia przed sąd doraźny sprawców zajść w Tomaszowie Mazowieckim w tamtejszej fabryce jedwabiu.

W czasie tych zajść zabity został posterunkowy i raniono szereg osób. Przed sąd doraźny z pośród 5 zatrzymanych oddanych zostanie dwóch: 29-letni Małecki i 30-letni Zakrzewski. Akta sprawy są bardzo obszerne; jako dowody rzeczowe, załączono skonfiskowaną u sprawców zajść broń i naboje. Rozprawa przed sądem doraźnym rozpocznie się w końcu przyszłego tygodnia.

Strajk tkaczy w Widzewskiej Manufakturze

Wczoraj zastrajkowało w Widzewskiej Manufakturze 800 tkaczy, stosując narazie strajk włoski.

Powodem strajku jest zmiana ilości robotników przy obsłudze krosien. W związku z wybuchem strajku natychmiast interwenjował inspektor pracy. Strajk ma przebieg zupełnie spokojny.

Wykrycie spisku hitlerowców w Hesji

Przygotowanie do zamachu stanu — Zdrada przywódcy — Groźna proklamacja — Zapowiedź rzezi przeciwników politycznych

W republice Hesji (Rzesza Niemiecka), w której niedawno odbyły się zwycięskie dla hitlerowców wybory do sejmu, policja dokonała sensacyjnego odkrycia. Oto wykryto

tajne plany wywrotowe,

przygotowywane przez hitlerowców dla dokonania zamachu stanu.

Policja dokonała

masowych rewizyj

u przywódców i skonfiskowała wiele kompromitujących materjałów.

Wykrycie nastąpiło

przez zdradę

jednego z przywódców hitlerowskich, posła do sejmu haskiego, dr. Schäfera. Schäfer zerwał z partją i przesłał władzom

przygotowaną zawczasu

proklamację przyszłego rządu hitlerowskiego w Hesji.

Proklamacja ta wzywa ludność Hesji do ścisłego wypełniania rozkazów, wydanych przez hitlerowców, grożąc opornym karą śmierci. Proklamacja zapowiada konfiskatę

artykułów żywnościowych,

przymusowy zarząd nad majątkami publicznemi i prywatnemi, wprowadzenie przymusu pracy, wreszcie utworzenie sądów polowych.

Jeden z dzienników monachijskich zamieszcza sensacyjną wiadomość, że hitlerowcy przygotowywali

rzeź przeciwników

politycznych. Miała być już przygotowana lista skazanych na śmierć.

Wojna gospodarcza francusko-angielska

Donoszą z Paryża o wielkiem zainteresowaniu, jakie obudziło zapowiedź wielkich mów politycznych premjera Lavala i ministra Spraw Zagr. Brianda podczas dzisiejszego posiedzenia parlamentu.

Obadwaj mężowie stanu omówią sprawy polityki zagranicznej, między innemi sprawę naprężenia stosunków angielsko-francuskich w związku z cłami, wprowadzonemi przez Anglję.

Francuska rada gabinetowa rozpatrywała wczoraj projekty ograniczenia przywozu towarów obcych, w szczególności węgla. Projekt dotyczący węgla wymierzony jest przeciwko Anglji i obudził w kołach angielskich wielkie poruszenie. Koła te domagają się zakazu przywozu towarów francuskich.

W Mandżurji następuje uspokojenie?

Uciekinierzy z Mandżurji twierdzą, że to cisza przed burzą, w której wezmą udział Sowiety

LIGA NARODÓW WZYWA TELEGRAFICZNIE

Rada Ligi Narodów postanowiła przesłać telegraficznie do Nankinu i Tokio wezwanie do zaniechania wszelkich kroków w oczekiwaniu uregulowania konfliktu. Decyzję tę powzięto w związku z oświadczeniem chińskiem, złożonem wczoraj po południu, które podkreśla niebezpieczeństwo poważnego starcia przy posuwaniu się armji japońskiej w kierunku Czin Czeu.

JAPOŃCZYCY OPUSZCZAJĄ CICIKAR

„Neue Freie Presse" donosi z Tokio, że opróżnianie Cicikaru jest już w pełnym toku. Wojska japońskie, które obsadziły miasto, będą cofnięte do Taonanka.

SOWIETY GROMADZĄ WOJSKA

Koloniści ukraińscy, uciekinierzy z kraju Amurskiego opowiadają, iż władze sowieckie skoncentrowały nad granicą chińską znaczne oddziały wojsk i dokonały formalnej obławy na ludność miejscową w pasie nadgranicznym, celem wysiedlenia niepożądanych elementów. Z opowiadań uciekinierów sowieckich wynika, że wśród ludności na Dalekim Wschodzie panuje przekonanie, iż wkrótce wybuchnie wojna pomiędzy Sowietami i Japonją.

JAPOŃSKA ORGANIZACJA SPRZEDAŻY BRONI CHIŃCZYKOM

Dziennik japoński, wychodzący w Dairen pisze, że w Dairen policja aresztowała dwóch funkcjonarjuszów urzędu celnego i kilku urzędników jednego z wielkich biur handlowych, trudniącego się tajną sprzedażą broni.

Korzystając z wypadków w Mandżurji, banda ta dostarczała, via Dairen i Charbin, broni przywódcom Chińczyków i Chunchuzów w Mandżurji Północnej.

Śmiertelne zatrucie gazem 6 osób

Tragiczne skutki pęknięcia przegniłego przewodu gazowego

Wczoraj Warszawa została zaalarmowana okropną wieścią iż w dzielnicy staromiejskiej (Piekarska 14) dwie rodziny uległy

masowemu zatruciu.

Współpracownik naszego pisma udał się na miejsce i ustalił następujące szczegóły:

Przy ulicy Piekarskiej 14 w suterenie zamieszkuje 37-letni Stefan Kwiatkowski (kelner „Adrji") wraz z żoną 25-letnią Stanisławą Gruszką (bez aktu złączenia) i córeczką, 4-letnią Ireną. W tejże suterenie drugie „mieszkanie" zajmuje 79-letni Ludwik Chmielewski, emeryt kolejowy, jego żona 75-letnia Marjanna oraz sublokatorzy: 24 letni S. Bulkowski, 29-letnia Anna Chojnacka (jego żona) i ich dzieci 8-letni Ryś i 4-letnia dziewczynka, jeszcze nieochrzczona.

Wczoraj rano Kwiatkowski, wróciwszy z całonocnej pracy stwierdził, iż córka jego Irena, wskutek sąsiedzkiej... bójki

dostała konwulsji.

Wezwany lekarz Kasy Chorych po udzieleniu pomocy, oświadczył, iż zgłosi się po paru godzinach. Jakoż około 11-ej lekarz przybył, ale na pukanie do drzwi, nikt nie odpowiadał. Zawezwano dozorcę i ślusarza, po czem drzwi otworzono. Z wewnątrz pokoju buchnęła

silna woń gazu.

Przybysze, ujrzawszy lokatorów mieszkania, leżących bezwładnie na łóżkach, zaalarmowali Pogotowie. Na miesjce przybyły dwie karetki. Przystąpiono do udzielania pomocy i wówczas okazało się, że Kwiatkowski żyje, a żona jego i córeczka — zmarły. Wobec tego, iż woń gazu unosiła się w całym korytarzu,

wyważono drzwi

do mieszkania Chmielewskich. I tu obraz był przerażający: małżonkowie Chmielewscy, Anna Chojnacka i 8-letni Ryś — nie żyli.

Cudem ocalała

4-letnia Irenka. W rezultacie okazuje się, że

6 osób poniosło śmierć.

Przybyłe na miejsce władze policyjne oraz komisja z gazowni ustaliły, że przy ul. Rycerskiej

pękła rura gazowa,

wskutek czego ulatniał się gaz i w oparach tej okropnej trucizny znalazło śmierć 6 niewinnych ludzi. Celem uchronienia innych osób od śmierci

rozkopano jezdnię

i po energicznych poszukiwaniach znaleziono pękniętą rurę. Natychmiast odpowiednio ją zabezpieczono.

Według informacyj, rury gazowe na Starem Mieście nie były już zmieniane od kilkudziesięciu lat, to też nic dziwnego, iż

uległy one przegniciu

i w rezultacie spowodowały przerażający wypadek.

SKRÓTY

Jednopłatowiec „Southern Cross", wiozący pocztę z Nowej Zelandji i Australji do Anglji uległ katastrofie i został zupełnie zniszczony. Trzy osoby, znajdujące się w płatowcu, wyszły **bez szwanku.**

—:o:—

W czasie gęstej mgły wpobliżu wybrzeży Nowej Szkocji (Stany Zjedn.) **zderzyły się dwa statki. 6 ludzi zginęło.**

—:o:—

Wczoraj w gmachu giełdy bremeńskiej (Niemcy) popełnił samobójstwo jeden z dyrektorów miejscowego banku, strzelając do siebie z fuzji.

—:o:—

Gubernatora Walencji (Hiszpanja) zawiadomiono o zamachu stanu, przygotowywanym przez anarchistów, którzy usiłowali umieścić bombę w centrali telefonicznej.

Nieudany zamach komunistów na magazyn amunicji w Niemczech

BERLIN, (PAT). — Policja kryminalna aresztowała wpobliżu Harburga grupę komunistów, podejrzanych o przygotowanie zamachu na magazyn amunicji, będący własnością niemieckiej marynarki wojennej w Groerotort. Dla ochrony magazynu wysłano oddziały Reichwery.

Rolnicy niemieccy przeciw podatkom

LIPSK, (PAT). — Rolnicy niemieccy z okolic Halle postanowili jednomyślnie nie płacić w przyszłości żadnych podatków, na które nie znajdą pokrycia w swoich budżetach. Odruch ten wywołał w niemieckich kołach agrarnych i w prasie zrozumiałe poruszenie.

Osobna rezolucja wzywa ogół rolników z okolic Halle do solidarnego bojkotowania spodziewanych licytacyj, zarządzonych w przyszłości przez czynniki rządowe, w formie niebrania udziału w tych licytacjach.

Wyrok na 14 terorystów ukraińskich

Jeden skazany na karę śmierci

LWÓW, (PAT). — Wczoraj zapadł **wyrok w toczącym się od 19 października r. b. procesie 14-tu członków U.O.W., z których kilku oskarżonych było o napad na ambulans pocztowy pod Bóbrką, w czasie którego zamordowany został posterunkowy policji państwowej Molewski.**

Na podsatwie werdyktu ławy **przysięgłych, skazani zostali:** J. **Daczyszyn na karę śmierci.** M. **Maksymiuk — na 15 lat ciężkiego więzienia. Z. Knyaz na 8 lat. B. Krawciw, Z. Peleński i D. Wyrsta — po 3 lata. B. Kordjuk na półtora roku. J. Protoszyn na 15 miesięcy. Z. Protoszyn — na 1 rok. J. Kozakiewicz — na 1 rok. W. Kaczmarski i W. Andruszczak po 6 miesięcy.**

P. Matwijciw i **W. Czułowski** zostali uniewinnieni.

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnie. **Tendencja słabsza dla walut europejskich. Dolar 8.88.**

O „Pobudce", pieniądzach na wybory, rządowym zamachu i Kasach Chorych

zeznawali świadkowie w 28-ym dniu procesu przeciw posłom z Centrolewu

W dniu wczorajszym przesłuchiwani byli przez sąd zarówno świadkowie obrony, jak i oskarżenia.

Poseł Rymar ze Str. Narod. zeznawał o ustosunkowaniu się prawicy do Centrolewu.

DEKRET PRASOWY.

— Co do dekretu prasowego, to była uchwała sejmowa znosząca dekret. Rząd tej uchwały nie ogłaszał przez dwa lata.

Prok. Grabowski: — Czy to pan uważa za przygotowanie do zamachu, że ze stron czynników rządowych, obchodzono prawo?

POCO RZĄDOWI ZAMACH?

— Robiło to takie wrażenie, zwłaszcza, że wystąpień takich nikt nie dementował.

Prok.: — Dziwię się, poco rząd miał iść drogą zamachu, mając większość w Sejmie.

Św. Rymar: — U nas drogą logiczną nie zawsze wszystko można zrozumieć.

SEJM SIĘ NADAJE.

Gdy poruszano kwestję zjawienia się oficerów w Sejmie, prok. Rauze rzucił pytanie:

— Czy ci oficerowie nie przyszli czasem, żeby powitać swego ukochanego wodza? Ja truchlałem, kiedy raz otwierano Sejm i wedle znanego wyrażenia Piłsudskiemu „pyska otworzyć nie dali".

— Na powitanie wodza Sejm się nie nadaje.

CO MÓWILI OFICEROWIE?

Na pytanie p. Liebermana, świadek objaśnia, że początkowo oficerowie mówili, że chcieli wejść na salę, inni — że przyszli kupować znaczki pocztowe.

P. BARLICKI W SKARŻYSKU

Św. aspirant policji, p. Filipowicz słyszał przemówienie p. Barlickiego w Skarżysku.

— Poseł Barlicki mówił, że P. P. S. w maju poparła przewrót, spodziewając się, że będzie powołany rząd demokratyczny, a tymczasem zawiodła się. Poseł mówił dalej, że „rząd pozwolił robić finansistom, co im się chce i dlatego jest źle".

NIE PAMIĘTA.

Następny świadek, tokarz p. Figarski również był na tym wiecu. Przewodniczący pyta go o treść przemówienia, ale świadek zasłania się brakiem pamięci.

TAJEMNICZA KARTKA.

Świadek oznajmia, że sędzia, przesłuchując go w śledztwie, czytał z jednej kartki i zapisywał na drugą. Kartką tą okazuje się szemat pytań, opracowanych dla każdego świadka, przesłuchiwanego drogą rekwizycji.

ARESZTOWANIE P. BARLICKIEGO.

Św. Witkowski, wywiadowca, opisał moment aresztowania p. Barlickiego. Stał przed hotelem sejmowym w nocy 9 września.

— Światło się paliło na czwartem piętrze i jakiś osobnik w bieliźnie, otworzył okno i krzyknął: „Ratunku!, policja! mordują Barlickiego". Wyrzucił rewolwer, a ja ten rewolwer oddałem komisarzowi Banko.

Adw. Berenson: — Więc jak to? W nocy ktoś krzyczy: „Ratunku, policja" a pan wywiadowca policji stoi sobie spokojnie?

— Wiedziałem, że tam wkroczyła policja mundurowa.

REDAKTOR „POBUDKI", P. ZAREMBA.

Następny świadek, poseł z PPS., Zaremba, redaktor „Pobudki", tak zeznaje.

— Większość artykułów, które podaje akt oskarżenia, ja pisałem. Pisałem nieraz nie tak ostro, jakbym chciał. Bo dziś każdy piszący sam się krępuje, zanim go nie skrępuje cenzor.

Następnie świadek omawia artykuły w „Pobudce", w których opisana była osoba Sieczki w związku ze sprawą zabójstwa żandarma Koryzmy. Za jeden z tych artykułów „Pobudka" uległa konfiskacie. Po tej konfiskacie „zajęliśmy się — mówi p. Zaremba — osobą cenzora p. Krygera".

Adw. Benkiel: — Czy za artykuł o Sieczce, mieli panowie sprawę sądową?

— Nawet konfiskaty nie było.

FOTOGRAFJE DOKUMENTÓW

Obrona zaproponowała załączenie do akt sprawy odbitek fotograficznych dokumentów, stwierdzających, że pieniądze publiczne, płynące z podatków, były wydatkowane przez rząd na cele partyjne. Prokurator sprzeciwia się temu wnioskowi, wychodząc z założenia, że dokumenty te są niewiadomego pochodzenia. Adw. Benkel, broniąc swego wniosku, dowodzi, że odbitki fotograficzne można zestawić z autentycznemi dokumentami jeśli Sąd zarządza od Rady Ministrów. Po naradzie Sąd nie uwzględnił wniosku obrony, odbitek postanowił do sprawy nie załączać i oryginałów nie sprowadzać.

DLA KOGO BYŁA „POBUDKA"?

Prok. Rauze: — Dla kogo była wydawana „Pobudka"?

— Dla mas robotniczych.

— A może dla młodzieży?

— Młodzieży była poświęcona jedna stroniczka.

— Więc pan Kryger się mylił, twierdząc, że "Pobudka" była organem TUR-u?

— Najzupełniej.

NA 1500 SPRAW 253 PROTESTY WYBORCZE

Zkolei krótkie dodatkowe wyjaśnienie składa świad. Wł. Seyda, b. prezes Sądu Najwyższego, stwierdzając, że w związku z wyborami w 1928 r wpłynęło do Sądu około 1500 spraw, w tej liczbie właściwych protestów wyborczych znalazło się 253.

WÓDZ WŁOŚCIAŃSTWA

Ze swadą i temperamentem składa następnie zeznania świad. Szczerbiński, dziennikarz. Zapytany o Witosa i Kiernika mówi:

— Znam Witosa, jako wodza zorganizowanego włościaństwa. Masy ludowe widzą w Witosie swego orędownika On uświadomił pod względem państwowym i narodowym nasze włościaństwo. D-ra Kiernika znam jako najcenniejszego działacza ludowego.

SEN. KŁUSZYŃSKA O P. LIEBERMANIE

Świad. senatorka Kłuszyńska była członkiem Rady Narodowej Śląska Cieszyńskiego i w tym charakterze wyjeżdżała do Paryża. Tam, jak zeznaje, mogła swą misję spełnić dzięki pomocy posła Liebermana. Powróciwszy do kraju, zdała relację ówczesnemu naczelnikowi państwa Piłsudskiemu, który z uznaniem mówił o roli Liebermana, twierdząc, że bez jego pomocy, wiele drzwi oficjalnych czynników zagranicznych nie dałoby się otworzyć.

P. P. S. A REWIZJA GRANIC

Adw. Rudziński: — Czy pos. Ciołkosz mógł się zrzekać Pomorza?

— Pos. Ciołkosz nie mógłby iść po innej linji, niż ta, którą wytyczyła partja.

Adw. Dąbrowski: — Jaki jest stosunek PPS do rewizji naszych granic?

— PPS wbijała słupy granicz ne, więc nawet dyskusji nie dopuszcza, by któryś z tych słupów mógł być przesunięty.

GROŹBA STRAJKU GENERALNEGO

Ostatni przed sądem staje poseł Żuławski, b. wicemarszałek Sejmu.

Adw. Benkiel: — Czy w łonie PPS istniał zamiar proklamowania strajku generalnego?

— Tak, na wypadek, gdyby Konstytucja została naruszona.

— Czy taka obawa istniała?

— Zamach stanu był stale zapowiadany. Twierdzę, że gdyby nie kongres krakowski, zamach byłby dokonany. Myśmy byli przygotowani do obrony istniejącego porządku prawnopaństwowego.

W KASACH CHORYCH BYŁO LEPIEJ

— Czy słusznie powiedziano, że min. Prystor odebrał PPS stan posiadania w Kasach Chorych?

— Myśmy takiego „stanu posiadania" nie mieli. Kasom Chorych odebrano samorząd. Przeciw temu protestowaliśmy.

— Czy rządy komisaryczne okazały się dla Kas korzystne?

— Dawniej koszty administracyjne wynosiły 9 proc., obecnie 14 i 15 procent. W tym tylko kierunku poszło sanowanie Kas.

POCIĄGI DLA KONGRESOWICZÓW

Mastek: — Czy omawialiśmy, jak kongresowiczów odtransportować z Krakowa?

— Na dzień przed zjazdem zaprzątała nas troska, jakby tych „rewolucjonistów" odprowadzić z Krakowa. Uczyniliśmy starania, by były przygotowane pociągi nadzwyczajne.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Niezwykłe dzieje kamienicy przy ulicy Hipotecznej

Kaprys miljardera — ratunkiem rozbitków

IV.

— Młokos się upiera w dalszym ciągu — zafrasowany meldował szef policji warszawskiej generał - gubernatorowi Skałonowi. — Będziemy musieli zastosować środki niezawodne — porozumiewawczo spoglądając ciągnął dalej, — bo inaczej nie damy rady. Nawet nazwiska nie chce wyjawić, natomiast bredzi o tem, że wystawi jakąś kamienicę naprzeciwko aresztu. Widzę, że chce iść po linji symulacji.

Można sobie wyobrazić nie dające się opisać zdumienie Mayera, gdy otworzywszy nazajutrz kopertę listu urzędowego, który znalazł w swoim gabinecie, ujrzał tam fotografję zaaresztowanego młodziana a do niej dołączone pismo, w którym szef policji moskiewskiej donosi o zaginięciu syna najbogatszego człowieka w Rosji — właściciela olbrzymich kopalń złota — P. Młody P. otrzymał od ojca 1.000.000 rubli, które miał wpłacić w Berlinie i od kilkunastu dni niema o nim żadnej wiadomości. Szef policji moskiewskiej prosił o natychmiastowe powiadomienie, czy warszawska policja nic nie wie o człowieku wyglądającym tak, jak na załączonej fotografji.

A więc tajemniczy nieznajomy nie był żadnym rewolucjonistą, tylko synem najbogatszego człowieka w Rosji, multimiljardera, P. Jechał w interesach i zatrzymał się przejazdem w Warszawie, aby się zabawić. A że stać go było na to, bawił się iście po królewsku.

— Witam pana — wołał z zachwytem oberpolicmajster Mayer, — wszedłszy do celi młodzieńca i kłaniając się w pas — nie wiem, jak pana prosić o wybaczenie za ten mimowolny straszny błąd, ale pan raczył też zawinić, że nie ujawnił nam kim pan jest.

— Panie komisarzu — poufale klepiąc Mayera po ramieniu — odezwał się młodzieniec — jeżeli pan już wie to trudno, ale nie chciałbym, żeby sprawa się rozniosła, że znalazłem się w areszcie. Zwłaszcza bałem się ojca. Oczywiście było to z mojej strony nierozsądnie, ale myślałem, że jakoś to będzie.

— Nikt o tem nie będzie wiedział — krzyknął Mayer — daje moje słowo, a teraz błagam pana, niech pan nie wzgardzi moją skromną strzechą i te kilka dni, co pan pozostanie w Warszawie zamieszka u mnie.

Młodzieniec chętnie na to przystał i po kilku minutach oniemieli ze zdumienia dozorcy więzienni widzieli, jak szef policji dreptał, uniżenie kłaniając się za młodym aresztantem, jak pomagał mu wejść do swego powozu, którym odjechali.

P. dotrzymał swego przyrzeczenia. Gdy tylko znalazł się na wolności — natychmiast wezwał jednego z najbardziej wówczas wziętych architektów warszawskich — K., któremu polecił wznieść dom na placu przed aresztem centralnym. P. pokrył zgóry całą sumę kosztorysu. W ten sposób wyrosła potężna kamienica przy Hipotecznej 5, obok niej zaś wybudował sobie dom architekt K., do którego dotychczas kamienica ta też należy.

Minęło kilka lat. Nadeszła zawierucha wojenna, następnie pożoga rewolucji. P. — stracił cały majątek. W opadającej z grzbietu koszuli przedarł się wraz z rodziną przez granicę polską i pewnego dnia, w r. 1919 zjawił się w Warszawie. Nie można było w nim poznać wytwornego, pięknego młodzieńca, rzucającego garściami banknoty.

I oto kamienica, która powstała jako kaprys miljardera, o której był zapomniał — stała się ratunkiem dla rozbitków, którzy stracili wszystko. P. do dziś dnia mieszka w swej kamienicy, cieszy się najlepszem zdrowiem i aczkolwiek w porównaniu z tym co miał jest nędzarzem, jako właściciel potężnego domu uchodzi za bardzo bogatego człowieka. Tak oto życie stwarza historje, które przerastają najbujniejsze fantazje. bo niema nic bardziej nieprawdopodobnego, niż rzeczywistość.

KONIEC.

Ryszard Ross.

Wesoły Kącik

DOBRA CÓRKA



— Tak się, moja pani, o córkę boję — mówiła pani Łojek do sąsiadki. — Dziewczyna, prawdę powiedzieć, dobra, siwe włosy matki szanuje. Ale czy to najlepsza dziewczyna w dzisiejszych czasach się upilnuje, kiedy ma taki ogień, jak moja Anielcia.

Ona się, moja pani, kropla w kroplę w swoją ciotkę, a moja siostrę, Weronikę wrodziła.

Cośmy z tą Weroniką w rodzinie kłopotu mieli! Dobra była dziewczyna i uczciwa, ale taką miała krew gorącą, że jak jej jeden chłopak w oko wpadł, to z samego patrzenia w ciążę zaszła.

I boję się, żeby moją Anielcię taki sam los nie spotkał.

Codziennie jej powtarzam: Cnota to największy skarb w panieńskim stanie i jedyne biednej panny wyposażenie. A jak się nie szanujesz, to chociaż przez wzgląd na siwe włosy matki, pilnuj się dziewczyno. Bo to wielki grzech, na siwą głowę matki taki wstyd sprowadzić. Tegoby ci Pan Bóg nie darował.

Tak jej, moja pani, mówię, żeby się dziewczyna bojała i więcej cnoty swojej pilnowała.

•

I w samej rzeczy nieraz pani Łojek takie kazanie córce swojej, Anieli, prawiła. A że dziewczyna była dobra i matkę kochała, więc z uszanowaniem wielkiem słuchała.

Aż pewnego razu przyleciała jakaś podniecona.

— Mamo! — woła. — Niech no mama tu siada i niech się mama nie rusza!

— Co się stało? — dziwuje się pani Łojek. Siada i czeka.

A Anielcia wyjmuje z torebki buteleczkę z jakimś płynem, na głowę go matki leje i ręką rozciera.

— Anielcia! Co robisz? — woła przerażona matka.

— Krzywdy mamie nie zrobię! Niech mama czeka!

Czeka pani Łojek, czeka i się dziwuje. Z pół godziny zeszło zanim Anielcia matczynej głowie dała spokój i lustro przed matką postawiła. Patrzy pani Łojek w lustro i własnym oczom nie wierzy. Siwizny ani śladu, a włosy czarne, jak u kruka.

— Anielcia! — woła. — Coś ty zrobiła.

— A no włosy mamie specjalnym płynem uczerniłam, żeby siwych nie było.

— Co ci do łba strzeliło?!!

— Widzi mama — posmutniała Anielcia — mama mi mówiła... że to wielki grzech, na siwe włosy matki wstyd sprowadzić... A ja... się akuratnie z Wickiem wczoraj... zapomniałam... i... i... jak mama teraz siwych włosów nie ma, to i... grzechu niema...

Napoleon Sudek.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Jadzia nie odpowiedziała. Płakała... Ale mrok nocy w dalszym ciągu ukrywał przed Warskim strumienie jej łez.

Dopiero, gdy już wstał, pożegnał się i odszedł kilka kroków, doleciały do jego uszu jej łkania i szlochy, głuche westchnienia...

Wrócił i zapytał:

— Płaczesz, dziecinko? Czy sprawiłem ci jaki ból?

— Nie.

— A więc?

— Płaczę, bo zdaje mi się, że moje szczęście, że całe moje życie ulatuje gdzieś w zaświaty...

— Wisieńko, wyczułaś zapewne, że cię kocham? Nie mów... nie mów nic... nie teraz przynajmniej... Nie mów, że moja miłość bardzo cię... zaszczyca, albo coś w tym rodzaju. Nie chcę dziś już słyszeć twojej... obojętności! Błagam cię, pomyśl, rozważ wszystko spokojnie. Kiedyś... innym razem... przybędę, aby usłyszeć słowo, które zadecyduje o naszem dalszem życiu. Gdybyś zechciała powiedzieć „tak", będziesz moją żoną i przysięgam ci, że stworzę ci byt jak najszczęśliwszy, otoczę zbytkiem, opieką, czułością... Jeżeli zaś powiesz „nie", zgóry ci wybaczam, że mi tem serce stargasz na strzępy, że sprawisz ból straszliwy, rozwiewając ten sen równie piękny, jak szalony. Już na mnie czas. Muszę wyjechać o świcie. O jedno cię błagam: milcz narazie, nie mów nic, ani słóweczka. Użycz mi choć jeszcze kilku dni upojnych złudzeń. O to jedynie cię proszę... Do zobaczenia... jak najszybciej!

I uciekł do siebie, zataczając się jak pijany, potrącając po drodze stoły, krzesła.

Podążył za nim cichy jęk Jadzi. A wśród szlochów i łkań słychać było wyraźny szept żałosny:

— Nie mogę, nie mam prawa być twoją żoną!...

Dopiero, gdy otarła oczy i ocknęła się z oszołomienia, dostrzegła, że jest sama, zupełnie sama...

— — — — — — — — — — —

— Już nazajutrz wróciła do ciotki. Ta zaś, widząc ją nagle tak wstrząśniętą, zapytała strwożona:

— Na Boga, co się stało?

Jadzia czuła potrzebę zwierzeń. Musiała ulżyć sobie, powierzając komuś swe cierpienia. Przyznała, że Warski ją kocha i że, co gorsza, i ona kocha go również.

Ciotka nie posiadała się z radości, ale skrzętnie wystrzegała się okazania tego. Ale już nawet nie słuchała skarg i narzekań Jadzi, myśląc sobie:

— Wielki los na loterji życia! Przyszłość zapewniona! Wielki majątek!

I jeszcze jedna rzecz ją radowała. Do dziecka Jadzia nie będzie mogła się przyznać, bo wszystko pójdzie na marne. Będzie je więc musiała zostawić ciotce. I oto spełni się jej odwieczne marzenie o posiadaniu dziecka.

W mgnieniu oka powstał w głowie ciotki sprytny plan.

Skleci to małżeństwo. Za wszelką cenę. Rzekła więc:

— Skoro cię kocha i ty jego też, powinnaś więc stanowczo zostać jego żoną.

Jadzia się oburzyła. Rozumowała inaczej. Raczej zostałaby jego kochanką. Tak, bo wtedy nie miałby prawa sądzić jej przeszłości. Miała jednego kochanka, teraz ma drugiego i już. Chcesz, to dobrze, a nie, to nie. Tylko, że jego kochanką, właśnie jego, nie zostałaby za żadne skarby. Zresztą, i on sam nie zechciałby. Chciał ją za żonę, chciał uwieńczyć swem nazwiskiem, tak sławnem i tak szanowanem. Ale znów na to ona się nie zgodzi. Bo być jego żoną — znaczyłoby przyznać się do wszystkiego. A wtedy? Pogardziłby nią, a w najlepszym razie pożegnał z politowaniem. Więc lepiej poprostu odmówić bez podania motywów. Pomyśli sobie: „Nie kocha mnie widocznie. Nic dziwnego. Taka młoda dziewczyna nie może kochać o tyle starszego od niej mężczyzny." I już. Tyle tylko, że powiększyłaby się na świecie ilość serc dla siebie stworzonych, a jednak rozłączonych nazawsze...

Ciotka zrozumiała, że w obecnej chwili wszelkie przekonywania byłyby bezcelowe, a nawet szkodliwe. Milczała więc. Szykowała się do ataku w chwili odpowiedniejszej. Gdyby Jadzia nie kochała Warskiego, sprawa byłaby znacznie łatwiejsza. Zagrałaby w otwarte karty. Powiedziałaby: jesteś ładna, podobasz się, zakochał się w tobie, poświęć miłość i młodość wzamian za wspaniałą przyszłość małżonkową. Wtedy przemawiałaby tylko do rozsądku. To byłoby łatwiejsze. Ale, gdy serce wchodzi w grę, sytuacja staje się znacznie trudniejsza.

Rzekła więc tylko:

— Ufasz mi, Jadziu?

— Tak.

— Więc wiesz: „Co nagle, to po djable". Narazie nic nie mów, nic nie rób i pozwól mi działać. Gdy miłość jest wzajemna, jak u was, wszystko musi się dobrze skończyć. Moja w tem głowa. Cóż właściwie masz sobie do zarzucenia? Nic. Mardka nie kochałaś. Nie oddałaś mu się dobrowolnie. Zaskoczył cię, odurzył, wziął gwałtem, nadużywając twego zaufania. Jeżeli zgrzeszyłaś, to nie z własnej winy i taki grzech zawsze się wybacza, jako grzech mimowolny, pod przymusem, gwałtem...

Jadzia gorączkowo chwyciła ciotkę za rękę i wpijając się w nią kurczowo, krzyknęła:

— Nie chcę, słyszysz? Nie chcę, żeby on się o tem dowiedział kiedykolwiek. Nigdy, słyszysz? Umarłabym ze wstydu!...

Ciotka była oszołomiona tą nagłą gwałtownością, wnet wszakże się uspokoiła i odparła:

— Masz zupełną słuszność, Jadziu. Zgadzam się z tobą całkowicie, że nie powinien się o tem dowiedzieć.

Oczywiście, ciotka miała inne względy, pragnąc, aby się Warski nie dowiedział prawdy. Ale Jadzia tego się nie domyśliła. Była, zresztą, tak już tem wszystkiem wyczerpana, że opuściła ręce. Niech tam sobie ciotka robi, co chce...

I ani się spostrzegła, jak ciotka wciągnęła ją całkowicie w swe plany, omotała siecią swych zamiarów. Raz po raz ciotka urządzała spotkania...

Ileż to razy Jadzia chciała od tego wszystkiego gdzieś daleko uciec. Ale ciotka czuwała bacznie.

Ileż razy już chciała powiedzieć wszystko, wyznać, opisać dokładnie ze wszystkiemi szczegółami tę fatalną noc i Mardka! Ale przy pierwszych słowach nagle jak z pod ziemi wyrastała ciotka i kładła kres wyznaniu. A tymczasem coraz bardziej zacieśniał się krąg między Warskim a Jadzią. Już się nie obchodziło bez tkliwości, czułości...

I choć Warski wciąż jeszcze nawet nie śmiał marzyć o wzajemności, Jadzia wreszcie nie wytrzymała. Już zbyt jej serce było nim przepełnione, już zbyt głośno rozlegał się w jej duszy zew miłosny, zbyt garnęła się ku niemu całą swą istotą, sercem, duszą, ciałem...

Pewnego wieczora, gdy Warski, jak zwykle przytulił się do niej i objął ją czule, poczuła w swych żyłach taki żar, taki płomień, że straciła głowę. Omdlewała w ramionach Warskiego, bezwładnie i bezbronnie oddając mu się na łaskę i niełaskę. Warski w pierwszej chwili nawet się przeraził, myśląc, że jej się niedobrze zrobiło, że mdleje... Gdy wszakże ujrzał utkwione w nim jej rozkochane oczy, usłyszał jej oddech, dyszący namiętnością i wyczytał w twarzy jakieś bolesne oddanie — niemal oszalał ze szczęścia. Był taki tem wszystkiem rozradowany, że aż... ręce mu opadły... Nie wierzył takiemu szczęściu...

Szeptał:

Kocham cię, Wisieńko moja najcudniejsza, uczynię cię najszczęśliwszą na świecie. Obyś już najszybciej była moją żoną...

To ją oprzytomniło. Krzyknęła:

— Nigdy! Przenigdy! A jednak... o, Jezu, co za męka... kocham, kocham!...

— Jeżeli mnie kochasz, dlaczego mówisz: nigdy, przenigdy? **(Dalszy ciąg nastąpi.)**

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

W szponach handlarzy narkotykami

— Jak długo po zadaniu cio su mogła jeszcze zmarła żyć? — zapytał inspektor Scott doktora.

— Pięć a co najwyżej dziesięć minut — brzmiała odpowiedź doktora.

— Czy ma pan na kogośkolwiek podejrzenie? — zwrócił się inspektor do dyrektora hotelu.

— Nie mam najmniejszego podejrzenia.

— Kto znalazł pierwszy zamordowaną?

— Jedna z pokojówek około pół godziny temu wybiegła z krzykiem z pokoju.

— Więc jeżeli dobrze zrozumiałem około wpół do drugiej pokojówka hotelowa znalazła tancerkę martwą w pokoju na kozetce.

—Tego nie powiedziałem — odezwał się dyrektor.

Spojrzeliśmy **na niego ze zdziwieniem.**

— Nie mówiłem, że pokojówka znalazła ją martwą. Kiedy wybiegła ona z pokoju, stałem na schodach i, usłyszawszy jej krzyk, pobiegłem na górę. Ja sam wszedłem do pokoju i zamordowana żyła jeszcze, kiedy się do niej zbliżyłem.

— Niech pan postara się przypomnieć sobie każdy szczegół, jest to bowiem nader ważne.

— Niestety, byłem strasznie zdenerwowany. Panowie to chyba rozumieją. Ten straszny wypadek, a przytem taki skandal w naszym hotelu!

— Więc twierdzi pan, panie dyrektorze, że kiedy wbiegł pan do pokoju, nieboszczka oddychała jeszcze?

— Tak jest, ale niech pan inspektor pozwoli mi nieco ochłonąć.

W trakcie ich rozmowy rozglądałem się po pokoju. Wszędzie panował wzorowy porządek. Widoczne było, że morderstwo nie zostało popełnione w celach rabunkowych. Nieboszczka leżała na kozetce w rannej sukni. Jedna ręka zwisała na ziemię, drugą zas podpierała głowę. W pierwszym pokoju stół był nakryty po śniadaniu. Widoczne było z nakrycia, że nieboszczka miała gości.

Dyrektor hotelu, uspokoiwszy się nieco, opowiadał dalej:

— Przez chwilę stałem na progu, nie dowierzając własnym oczom, wreszcie podbiegłem do niej. Sztylet tkwił jeszcze w piersi i wyciągnąłem go z rany. W tej samej chwili otworzyła oczy. Ukląkłem koło niej i przyszło mi na myśl spytać ją, kto jest mordercą.

— Kto panią zamordował?— zapytałem. — Musiała mnie zrozumieć, gdyż otworzyła oczy i usiłowała coś powiedzieć.

— Chwileczkę — przerwał mu inspektor Scott i, zwracając się do doktora zapytał:

— Czy możliwe jest, by nieboszczka przed śmiercią była jeszcze przytomną?

— Jest to zupełnie prawdopodobne.

— Na pewno była przytomną —ciągnął dalej dyrektor. — Widoczne było, że starała się wszelkiemi siłami opowiedzieć mi co zaszło i gdybym kilka minut wcześniej przyszedł, z pewnością dowiedziałbym się od niej wszystkiego.

— I nic nie zdołała panu powiedzieć?

— Od czasu mego wejścia do pokoju żyła najwyżej jedną minutę. Zdołała szepnąć tylko dwa słowa „Jascha czy Sascha" i jeszcze jakieś słowo w niezrozumiałym dla mnie języku.

— Czy wchodząc do pokoju, nie zauważył pan nikogo z obcych w korytarzu?

— Prócz służby hotelowej nikogo nie widziałem.

— A może odwiedził ktoś nieboszczkę na krótki czas przed tragedją? — zapytałem.

— O ile mi się zdaje, były u niej dwie lub trzy osoby na śniadaniu, ale o tem najlepiej poinformuje panów kelner, który podawał do stołu.

— Zbadaniem kelnera i pokojówki zajmiemy się później, a teraz nie pozostaje nic innego, jak przesłać zwłoki do prosektorjum, celem dokonania sekcji.

— Czy nie zechcieliby panowie ze względu na reputację naszego hotelu, pozostawić zwłoki w zamkniętym pokoju do wieczora? Idzie mi o to, ażeby można było pocichu zwłoki odtransportować.

Ispektor Scott po namyśle zgodził się, pozostawiwszy w korytarzu jednego z wywiadowców.

Przed opuszczeniem apartamentów tragicznie zmarłej tancerki, poddaliśmy je gruntownej rewizji, lecz prócz rewolweru małego kalibru, który znajdował się w szufladzie, nic podejrzanego nie znaleźliśmy.

W czasie przeszukiwania pokoju drzwi się otworzyły i na progu stanęła młoda dziewczyna w czarnej sukience. Na nasz widok stanęła zdziwiona.

— Co panowie tu robią? — zapytała łamanym językiem angielskim.

Była to pokojówka zmarłej, Francuzka, która dowiedziawszy się o śmierci swej pani, wybuchnęła płaczem. Po jakimś czasie udało się ją uspokoić i zacząć odpowiadać na zadawane jej pytania. Jak wynikało z jej opowiadania, była ona pokojówką u zamordowanej prawie dwa lata i jeździła z nią po całej Europie, gdyż zmarła tancerka występowała we wszystkich wielkich miastach Europy.

— Kiedy widziała panienka swoją panią po raz ostatni? — zapytałem.

— Mniej więcej dwie godziny temu. Pani wysłała mnie na miasto za sprawunkami.

— Czy przy wyjściu panienki byli jeszcze goście u pani?

— Wszyscy już poszli, pozostała tylko panna Wiera, kolezanka pani.

— Czy były one ze sobą bardzo zaprzyjaźnione i czy nie było między niemi sprzeczek?

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Piątek: św. Walerjana.
Sobota św. Grzegorza.
Wschód słońca og. 7.14, zachód og. 15.33

Stan pogody:

Naogół chmurno, w ciągu dnia rozpogodzenie, lekki mróz, w Tatrach dość pogodnie, słabe wiatry wschodnie.

Przepowiednie astrologiczne.

Wpływy bardzo dodatnie, zwłaszcza dla spraw osobistych i sercowych, jak oświadczyn, zaręczyn.

Dobry dla artystów, literatów, pracy naukowej i t. p.

—

Piątek.

Teatr miejski: „Wyzwolenie".

—

Apollo: „Precz z miłością".
Bagatela: „Koniec świata".
Sztuka: „Powrót do życia".
Swit: „Cuda w górach Massabielskich".
Swiatowid: „Łódź podwodna".
Uciecha: „Koniec świata".
Warszawa: „Zaginiona żona". w gł. rolach Mary Kid i Harry Halm.

Radjo. (Piątek)

G. 13.10 Kom. z Warszawy, 13.35—16.15 Transmisje z Warszawy 16.10 i 16.40 Płyty, 16.20 Odczyt, 16.55—17.35 Transmisje z Warszawy, 17.34 Koncert konkurs. 18.50 Rozmaitości, 19.10 „Nasze prababki o wychowaniu". 19.25 Program 19.30 „Rzeczy ciekawe". 19.45—22.55 Transmisje z Warszawy, 22.55 Retransmisje ze stacyj zagranicznych.

Nocny dyżur aptek.

Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6, Kalwaryjska 27.

Dzień podhalański w Krakowie

W niedzielę dnia 6 grudnia br. odbędzie się w Krakowie wielka manifestacja na cześć Kazimierza Przerwy Tetmajera. Manifestacja będzie mieć specjalne zabarwienie podhalańskie, bowiem Tetmajer obchodzi w tym roku 40-letnie gody swojej podhalańskiej twórczości.

Do uświetnienia uroczystości przyczyni się obecność Tetmajera, który przyjął zaproszenie Komitetu i zapowiedział na ten dzień przyjazd swój do Krakowa.

„Czarne Kawy Artystów".

W Związku Artystów Plastyków, pl. św. Ducha 5, odbywają się Czarne Kawy w każdą niedzielę o g. 5 pop. Czarna Kawa, bufet, jazz. — Wstęp tylko za imiennemi zaproszeniami.

Wykład w W. S. H.

„Sposoby współdziałania placówek zagranicznych w kierunku ożywienia eksportu z Polski". Dwudziestypierwszy wykład cyklu Powszechnych Wykładów Wyższego Studjum Handlowego w Krakowie p. t. „Wskazania dotyczące poprawy współczesnej sytuacji gospodarczej", wypowie p. prof. dr. Z. Sarna, w sobotę dnia 28 bm. o godz. 18 w Auli Wyższego Studjum Handlowego, Sienkiewicza 4.

Śmierć tajemniczego pustelnika-kaleki w grocie na Krzemionkach.

Ludzie mieszkają w norach skalnych, jak przed wiekami.

W pomniejszych grotach na Krzemionkach wobec braku mieszkań pomieścili się różni przygodni lokatorowie, dorabiając sobie drzwi do poszczególnych nor i obozując wewnątrz ziemianek.

Do policji zgłosił się Władysław Jaćmierski (lat 27) robotnik zamieszkały w jednej z takich grot w skałach na Krzemionkach i doniósł, że w sąsiedniej grocie sypiał od dłuższego czasu nieznany osobnik liczący około 60 lat życia, kaleka chodzący na kulach, którego już od kilku dni nie widział, a drzwi są podparte od wewnątrz, wobec czego zachodzi przypuszczenie nieszczęśliwego wypadku.

Wydelegowany na miejsce posterunkowy wyważywszy drzwi, stwierdził, że wewnątrz groty leży trup tajemniczego kaleki, który zmarł skutkiem zatrucia się czadem węglowym. Wewnątrz groty — ziemianki znajdował się piec sklecony z cegieł, bez komina, drzwi zaś wiodące do nory były obite blachą, niedopuszczające powietrza. Na zwłokach nie znaleziono żadnych śladów, któreby wskazywały na gwałtowną śmierć. Tożsamości zmarłego nie ustalono.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu, do czasu przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

Przekupki krakowskie wymierzyły sprawiedliwość złodziejce.

Na połaci rynku krakowskiego obok starożytnej wieży ratuszowej odbywa się co wtorek i piątek w czasie targu, wielka sprzedaż drobiu. Pełno tu przekupek poobstawianych licznemi koszykami, z których wystawiają głowy kury, kaczki, indyki i gęsi.

Do jednej z takich przedsiębiorczyń przystąpiła niedawno p. Antonina Kuryłowska, zamieszkała przy ul. Chodkiewicza l. 28 i chciała kupić cztery kury. Obmacała już i odmuchała je, dobijając targu, gdy nagle przekupki zainteresowały się efektownem zajściem, rozgrywającem się na linji C—D, gdzie dwóch młodzieńców wszczęło awanturę z brodatym przechodniem. Z zamięszania jakie z tego wynikło skorzystała Kuryłowska i biorąc kury pod pachę, zwiała szybko w ulicę Szczepańską. Dostrzegły to jednak przekupki, dogoniły amatorkę bezpłatnych kur i poczęły ją tak prać ogniście, że policja z trudem wydarła okładaną z rąk zamaszystych niewiast. Sprawa zakończyła się przed sądem również fatalnie dla Kuryłowskiej, gdyż sędzia skazał ją na 2 tygodnie aresztu.

Nagły zgon studenta Goldmana.

W Krakowie zmarł nagle Henryk Goldman student II-go roku medycyny uniw. Jag. przeżywszy lat 19.

Śmierć jego poruszyła szerokie rzesze młodzieży akademickiej z tego powodu, że z nazwiskiem jego wiąże się początek burzliwych zajść na Uniwersytecie Jagiellońskim. Goldman tak przejął się temi wypadkami, że uległ ciężkiej chorobie serca, która położyła kres jego życiu.

Na polecenie władz zostanie przeprowadzona sekcja zwłok zmarłego medyka.

Zaznaczyć należy że Goldman na skutek dochodzeń komisji dyscyplinarnej senatu akademickiego U. J. został ukarany naganą rektorską.

Całe wesele pod kluczem.

Jak już donosiliśmy, policja ujęła przed kilku dniami Fryderyka Leniewicza, niebezpiecznego bandytę, którego schwytano na weselu przy ul. Miedzianej, po stoczonej walce z gośćmi weselnemi.

Jako dalszych uczestników targnięcia się na policję celem udaremnienia ujęcia Leniewicza aresztowano pana młodego Władysława Kołodziejczyka (lat 22) murarza, jego żonę Wiktorję (l. 20) rodziców Kołodziejczyków Stanisława (l. 45) i Teofilę (l. 44), Andrzeja Kołtuna (l. 26) murarza zam. Krucza 7. Edwarda Solarza (l. 24) murarza zam. Rzeczysko 14, Ludwika Karkoszkę (lat 42) robotnika zam. Miedziana 48, oraz Knapka Waltera (l. 18) i Knapkównę Annę (lat 21) zam. Rzeczysko 4.

W tem sposób wszyscy prawie uczestnicy burzliwej uczty weselnej znajdują się pod kluczem.

Wiadomości Kobiece.

Na czoło wydawnictw dla kobiet, wysuwają się świetnie redagowane przez znanego dziennikarza warszawskiego p. Stefana Gackiego „Wiadomości Kobiece" zawierające zawsze obfitą i bogatą treść.

Najlepsze pismo dla kobiet, jest zarazem najtańsze, **kosztuje bowiem tylko 10 gr.**

Nowy numer „Wiadomości Kobiecych" nadszedł już do Krakowa i jest do nabycia w kioskach.

Osterwa u młodzieży akademickiej

Tłumy młodzieży akademickiej podążyły do sali Kopernika uniw. Jagiell., by wysłuchać prelekcji artysty dramatycznego Osterwy o „Nowym Teatrze". Artysta omówił obszernie kilka ustępów „Wyzwolenia" Wyspiańskiego, poczem mistrzowsko wygłosił „Odę do młodości" Mickiewicza.

Młodzież urządziła wielkiemu artyście owację i wręczyła mu złoty wieniec.

Wpadł pod tramwaj.

Przez ulicę Starowiślną obok III-go mostu usiłował przebiec przed przejeżdżającym tramwajem 16-letni Zenon Gajewski, bezdomny i bezrobotny, przyczem wpadł pod koła wozu doznając obcięcia lewej stopy. Biedaka przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala na oddział chirurgiczny.

Nagły zgon na ulicy.

W przechodzie przez ul. Kapucyńską, padł nagle bezprzytomnie na ziemię 60-letni Ludwik Kisielewski, stolarz, zamieszkały przy ul. Jabłonowskich 20. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził śmierć skutkiem udaru serca. Zwłoki przewieziono do Zakładu medycyny sądowej.

Wydawanie deputatów żywnościowych dla bezrobotnych.

Miejski Komitet dla spraw bezrobocia zawiadamia, że deputaty żywnościowe na przekazy, wydawane od 28 bm. bezrobotnym pracownikom przez Miejskie Biuro rejestracyjne, przy pl. Jabłonowskich l. 19 — pobierać będzie można od dnia 1 grudnia br. tj. od wtorku w **następujących 14 sklepach** Powszechnej Spółdzielni Spożywców i Spółdzielni Związkowej Pracowników Kolejowych: przy ul. Grodzkiej l. 65, Długiej 9, pl. Matejki 8, ul. św. Filipa 10, Bosackiej 11, Zwierzynieckiej 20. Krakowskiej 53, Lwowskiej 2, Lwowskiej 25, Kaz. Wielkiego 80, Twardowskiego 44, Mazowieckj 25, Madalinskiego 19 i Murowanej 2.

Ceny i jakość są uwidocznione w każdym sklepie.

Uprawnieni pracownicy bezrobotni winni przy poborze deputatów żywnościowych wykazać się w wymienionych sklepach legitymacją zarejestrowania w Miejskim Biurze rejestracyjnem.

Przestał grać na skrzypcach, bo mu piesek zdechł.

Pisma zagraniczne donoszą, że światowej sławy skrzypek, Kreisler, w trakcie swego tournee po Kanadzie zrezygnował z całego szeregu koncertów z tej jedynie przyczyny, iż w drodze zdechł mu ukochany piesek, foksterjer.

Po wspaniałym pogrzebie, jaki odbył się na psim cmentarzu w Montreal, Kreisler nałożył żałobę i oznajmił, że odkłada skrzypce na przeciąg pół roku.

Rocznica śmierci Stan. Wyspiańskiego.

W 24-tą rocznicę śmierci Stanisława Wyspiańskiego, zostanie odprawione staraniem rodziny nabożeństwo żałobne w kościele OO. Paulinów na Skałce, w sobotę dnia 28 bm. o g. 9.30 rano.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**